Rok XI. Styczeń 1935 Nr. 1

ROCZNIK MARJAŃSKI

CUDOWNY MEDALIK

Czasopismo miesięczne ilustrowane poświęcone szerzeniu czci Niepokalanie Poczętej i sprawom Cudownego Medalika



„Wszyscy, którzy będą nosili Cudowny Medalik, dostąpią wielkich łask, szczególniej jeżeli go będą nosili na szyji"...

...Ci, którzy we Mnie ufają, wielu łaskami ich obdarzę". — Słowa Niepokalanie Poczętej do Siostry Kat. Labouré.

WYDAWNICTWO XX. MISJONARZY, KRAKÓW – STRADOM 4
P. K. O. 404.450

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Wszystkim Szanownym Abonentom naszego Pisma
Członkom Milicji Cudownego Medalika
i Dzieciom Marji wraz z ich Przew. Przewodnikami
Przyjaciołom dzieł św. Wincentego
składamy

Serdeczne Życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku.

X. REDAKTOR.

Za Dobrodziejów i Abonentów naszych odprawi się uroczysta Msza św. w Kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu:

1) 1 stycznia
2) 6 „
3) 25 „
Za zmarłych zaś 16 „

WSZELKĄ KORESPONDENCJĘ PROSIMY ADRESOWAĆ:
REDAKCJA „ROCZNIKA MARJAŃSKIEGO“
KRAKÓW, STRADOM L. 4.
Prenumerata roczna w kraju 3 zł. — za granicą 3·50 zł.
Numer pojedynczy gr. 25.
Pieniądze najtaniej i najłatwiej przesłać czekiem P. K. O. 404.450.

ROK 1935 JEDENASTY

ROCZNIK MARJAŃSKI
CUDOWNY MEDALIK

CZASOPISMO MIESIĘCZNE
POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI NIEPOKALANIE POCZĘTEJ
ORAZ
SPRAWOM CUDOWNEGO MEDALIKA i STOW. DZIECI MARJI

WYCHODZI CO MIESIĄC

BEZPŁATNY DODATEK:

»M I S J E«

XX. MISJOMARZY i SIÓSTR MIŁOSIERDZIA
CZASOPISMO MISYJNE.

REDAKTOR
X. PIUS PAWELLEK, MISJONARZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW – STRADOM 4.



Królowo nieba, co na tronie wiecznym, z Chrystusem siedzisz, w szczęściu wiecznem!
Do Ciebie wzdycham pragnąc w nędzy swojej — Pomocy Twojej.



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARJI W POLSCE

ROK XI. Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz. Styczeń 1935.

Imię Jezus chluba, hasło i obrona nasza

Jezus! — Imię słodkie, święte. — Budzi się chrześcijanin, wita rok nowy i zaraz błyszczy to święte imię. — Jak wzniosła myśl Kościoła: na wstępie roku, na czele wszystkich dni stawia nam jako przedmiot czci i uwielbienia Imię Jezus! Niech będzie Imię Pańskie błogosławione (Ps. 112), teraz i na wieki. — Niech wyznają wszystcy Imię Twoje, bo straszne i święte jest (Ps. 98). Czy moglibyśmy na rozpoczęcie nowego roku znaleść bardziej stosowne i odpowiednie Imię? Czy możemy piękniej i uroczyściej rozpocząć ten dzień jak od wymówienia usty, a od poczucia sercem i w duszy tego słodkiego Imienia. Przeto wysławiajmy Imię Jezus, polećmy się Jemu, połóżmy w Niem ufność, pokrzepmy się Jego mocą, ucieszmy się Jego słodyczą, bo już sama myśl o Jezusie jest pełna słodyczy, a cóż dopiero za słodycz, pociecha, gdy Jezus jest w nas przytomny i mieszka w duszy naszej!

Jezus to hasło wszystkich wiernych. Gdy dwa obozy naprzeciw siebie stoją, wtenczas naznaczają pewien wyraz, po którym swoi nawzajem się poznać, a od wrogów odróżnić mogą. — Życie chrześcijanina na ziemi jest nieustanną utarczką (Hiob. VII, 1); w walce z nieprzyjaciółmi duszy potrzebne nam hasło, po którymbyśmy i siebie wzajemnie poznać i od naszych braci na niebiosach poznani być mogli. — Kościół przy nowym roku naznacza błogie Imię Jezus, aby nam służyło za hasło, nie ziemskie, co się na każdą noc lub dzień zmienia, ale za hasło na wszystkie dni, na wszystkie lata, na wieczność całą.

Imię Jezus nietylko jest hasłem, ale jeszcze sztandarem i chorągwią; błyszczy ono na krzyżu, abyśmy się wszyscy pod ten znak zbiegali i pod nim walczyli. Pod tym znakiem jedynie jest zwy-

cięstwo, bo w tem imieniu i znaku Bóg jest ukryty. — Jezus jest naszym orężem, potęgą najwyższą, bronią nieprzepartą, ,,uciekajcie przeto wszelkie przeciwne mocy, bo zwyciężył lew z pokolenia Judy" (Objaw. V. 5).

Dziś z rokiem nowym jako prawdziwi rycerze Chrystusa i Marji ,,wzmacniajmy się w Panu w sile i mocy Imienia Jego, obleczmy się w zupełną zbroję Jego, przepasawszy biodra prawdą, wdziejmy pancerz sprawiedliwości, obujmy nogi w gotowość Ewangelji pokoju, weźmy tarczę wiary, przyłbicę zbawienia, miecz ducha" a tem wszystkiem jest ,,Słowo Boże" — Święte Imię Jezus. (Efez. VII).

PRZYKŁAD.

W uroczystość blizn Św. Franciszka Serafickiego w dniu 17. września 1861 Ojciec św. Pius IX. zaliczył w poczet świętych Bł. Michała de Sanctis i 23 innych męczenników zamordowanych za wiarę św. w Japonji. — O ich wyjeździe do Japonji jako i o męczeństwie żywoty ich taką podają nam wiadomość: Otóż w Rzymie wznosi się przepiękny kościół Imienia Jezus (al Gesú). Nad głównym ołtarzem widać to przepiękne Imię Jezus. Przed ołtarzem, kiedy w nowy rok odprawia się nabożeństwo a równocześnie i 40 godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu Misjonarze mający się udać na daleki wschód do Japonji, otrzymali Apostolskie Błogosławieństwo. Po długiej przeprawie i wielu przygodach dostali się na ziemię prac apostolskich Św. Franciszka Ksawerego. Zaczęli już ogłaszać Imię Jezus i już błogie latorośle ich pracy rozkwitać zaczęły, kiedy nagle w r. 1597 w całem państwie japońskiem wybuchło krwawe prześladowanie. Wszyscy nasi męczennicy po wielu prześladowaniach zostali na jednem obszernem wzgórzu do krzyży przybici. Chociaż ciężka boleść rozrywała ich członki, oni jednak jednym chórem nucili na cześć Najsłodszego Imienia Jezus hymn Św. Bernarda: Jezusa słodkie wspomnienie, i nie wprzód śpiewać przestali, dopóki serce każdego dwoma strzałami przeszyte, nie wydało ostatniego tchnienia: Jezus!

MODLITWY ODPUSTOWE DO IMIENIA JEZUS.

1. *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki.* 100 dni odpustu za każdy raz zyskuje pozdrawiający i odpowiadający.
2. Za każde wezwanie im. *Jezus* sercem pobożnem — 25 dni odp.
3. *Jezus, Marja!* — 300 dni odpustu.
4. *Jezu, Marjo, Józefie św.* — 7 lat i 7 kwadragen.
5. *O mój Jezu, miłosierdzia!* — 300 dni odpustu za każdy raz.



Pokłon Trzech Mędrców

,,Widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy, pokłonić się Jemu" — Św. Mat. II. 2. — Jakież to krótkie i stanowcze słowa trzech króli! — Pan Bóg pociągnął ich gwiazdą do podróży do Palestyny — i ujrzeli znak Boży i poszli — Vidimus stellam et venimus adorare! — Taka szlachetność i wielkoduszność jest cechą dusz wielkich, poświęcających się Bogu!

I.

Mędrcy posłuszni Bogu za wskazówką cudownej gwiazdy szukają Pana Jezusa! — W czasach przyjścia w świat Zbawiciela, świat był w oczekiwaniu czegoś wielkiego — szczególniej żydzi z tęsknotą czekali tej chwili, kiedy się zjawi ich Zbawca. — Dziecię Jezus tymczasem się narodziło, ale prócz niewielu pasztuszkom nie znany był ów fakt wszystkim okolicznym mieszkańcom, ani słowa starca Symeona nad głową Dziecięcia Jezus w Jerozolimie prorokującego nie poruszyły Żydów — o innym Mesyjaszu oni myśleli! — W tem staje się wielki rozgłos na całą Jerozolimę. ,,,Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Judzkiem za dni Heroda króla, oto mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: Gdzież jest, który się narodził Król żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschodzie i przyszliśmy pokłonić się Jemu".

O co za wiara i wierność natchnieniom Bożym w tych naszych przodkach. — Oto ujrzeli na niebie dziwne znaki — gwiazdę osobliwą — i przez badanie pism i podań przodków, a wreszcie oświeceni wewnętrznie przez Boga poznają, iż ta gwiazda zwiastuje urodzonego Zbawiciela w ziemi judzkiej. — I bezzwłocznie uznawszy w tem wolę Bożą, aby poszli pokłonić się Zbawcy — w drogę się wybierają. — Nie odstrasza ich ani męcząca podróż karawanowa, ani mowy ludzkie ani nieznajomość dróg. — Zdecydowani na wszystko wyruszają do Jerozolimy, stolicy Judei. — Ach ileżto światełek i gwiazd naprowadziło nas na lepszą drogę, gdyśmy święciej nad swem sercem czuwali. — A Bóg tak czyni z duszami wybranemi — przygotowuje je przez rozwagę — a potem przychodzi chwila światła — Bóg pokazuje nam powołanie lub drogę doskonałości i wtedy poznajemy zamiary Boże nad sobą! — Na wzór trzech św. Króli okazujmy gotowość na wszystko wołając z prorokiem: ,,Ecce ego... quia me vocasti"!

Wielką była wierność i wytrwałość u Mędrców, bo zaledwie puścili się w drogę do Jerozolimy, gwiazda im znikła. — Bóg

chciał ich wiarę wypróbować. — Zresztą mieli środki ludzkie, a tych używali i tak, aż przyszli do Jerozolimy i pierwszem ich pytaniem było: ,,Gdzież jest, Który się narodził Król Żydowski. Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na Wschodzie i przybyliśmy pokłonić się Jemu". Pytają się wprost Żydów jako o rzeczy im znanej. — Lecz jakież ich zdumienie. — W mieście nikt nic nie wie o jakimś innym królu... Heród tylko panuje... Owszem oni zdaleka pątnicy pierwsi tę wieść do Jerozolimy przynoszą o narodzeniu się Mesjasza. Na wieść o tem zatrwożył się Heród i wszystka Jerozolima z nim. — Patrz jaka próba dla trzech mędrców — azali ostoi się ich wiara i ufność wobec tego czy mieli się oszukać. — Oto obraz dusz do Boga zdążających! — Z początku mają światła Boże, pociechę, łaski obfite. — Po niejakim czasie zanika to wszystko — dusza czuje się samotna, ogołocona ze wszystkiego — słaba — liczne zawody ją spotykają. — Oto chwila stanowcza. — Jeżeli okaże się wtedy wierną i wytrwałą jak trzej mędrcy — pójdzie dalej w cnocie, jeżeli się zniechęci upadnie budowa pobożności. — Rozważ, czy nie jesteś w tem samem położeniu przypadkiem, co ci trzej mędrcy. — Ucz się od nich wytrwałości wiary i ufności w pomoc Bożą. — Czekaj — módl się, by jak dla mędrców blisko był Jezus tuż pod Jerozolimą, ale ukryty, tak i blisko ciebie stoi Jezus, w twej duszy, aby cię ratować.

II.

Jak trzej królowie przezwyciężyli wszystkie trudności, przyszli do Jezusa i złożyli Mu swe ofiary. — Któż opowie udręczenie trzech króli, gdy w tem miejscu, gdzie się spodziewali znaleść Jezusa, nietylko Go nie ujrzeli, ale nikt o Nim nie wiedział. — Lecz ich wiara przez to nie złamana. — Nie lękają się gniewu Heroda, który był tak zazdrosny o swój tron i swoją władzę. — Wreszcie król zwołuje radę: Dopiero się pyta, gdzie się miał Chrystus narodzić. Można przypuścić ile złośliwych uwag musieli usłyszeć trzej mędrcy, że przecież to Betlejem tylko o dwie mile odległe od stolicy, a gdyby się coś ważnego tam zdarzyło, toby musiano wiedzieć o tem. Ale mędrcy i tę skałę względu ludzkiego pokonali — wszystko znieśli, a dowiedziawszy się o miejscu, gdzie według Pisma św. (Św. Michajasza proroka) Chrystus miał się narodzić, niezwłocznie wybierają się w drogę. — I chrześcijanin ma być przygotowany, że jego osoba stanie się przedmiotem szyderczych uwag, prześladowań, więc zawczasu na to musi być przygotowany, aby się nie rozbić. — Bóg dozwala, iż uprzedzenie, zawiść, złość, rzuca się na taką wybraną duszę i jakiś czas jest w pogardzie, lecz jeśli to przetrwa, znowu ją Bóg wywyższy, a dusza dozna na sobie szczególnej opieki Bożej. — Tak się też stało z mędrcami. Bo skoro wyjechali z Jerozolimy: Oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. — A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. — O jak Bóg nagrodził ich wiarę, bo gwiazda, którą na wschodzie widzieli

teraz nietylko się pokazała, ale szła przed nimi i stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko Jezus. — Tak postępuje zwykle Bóg z duszami, gdy mimo przeciwieństw, oschłości i ciemności nie ustaną w dobrem, wtedy nagle zjawia się Pan Jezus i nowem światłem je opromienia. Pociechy duchowe wracają, a dusza wchodzi na nową drogę świętości. — Uważ z jak bijącem sercem wchodzili trzej królowie do domu, gdzie mieszkała Najśw. Panna i św. Józef. „A wszedłszy w dom znaleźli Dzieciątko z Marją Matką Jego, a upadłszy pokłonili się Jemu". Tutaj słów nie potrzeba, lecz kontemplacji, gdy mędrcy, potężni władcy u stóp Dzieciątka na łonie Matki Najświętszej spoczywającego się korzą. — Co to za wiara! W tem Dziecięciu widzą prawdziwego Boga i hołd Mu oddają! — A Dziecię Jezus wewnętrznie do nich przemawia. — Daj Boże, abyśmy w ten sam sposób odbywali nasze adoracje i przebywania w kościele św. — Następnie złożyli Dzieciątku Jezus swe dary, „a otworzywszy skarby swe ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę (Św. Mat. II, 11). Dary te są wyrazem ich wiary i nastroju ducha. — Wymowa ich głęboka! — Złoto ofiarują Jezusowi jako królowi nowego królestwa, kadzidło jako kapłanowi, mirrę jako człowiekowi, który przez Swą śmierć Bogu zachowa nasze dusze od śmierci wiecznej! — I my uczmy się od tych świętych królów składać ofiary Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie utajonemu lub w sercu naszem przebywającemu, a szczególniej dajmy Mu złoto naszej miłości Boga i ku bliźnim, kadzidło żarliwej modlitwy i mirrę wyrzeczenia się siebie samego. — O jak mile to wszystko Pan Jezus przyjmie! — A nie zapominajmy uczcić i Marji obok Jezusa, bo jako trzej królowie znaleźli Jezusa z Marją... tak miłość ku Jezusowi z miłością i czcią ku Marji zawsze się ma jednoczyć.

Na święto Trzech Króli

Mędrcy świata, monarchowie! Gdzie spiesznie dążycie?
Powiedzcież nam Trzej Królowie! Chcecie widzieć Dziecię?
Ono w żłobie nie ma tronu. — I berła nie dzierży.
A proroctwo Jego zgonu — Już się w Świecie szerzy!

Przed Maryją stoją społem — Niosą Panu dary.
Przed Jezusem biją czołem — Składają ofiary.
Trzykroć szczęśliwi królowie — Któż wam nie zazdrości?
Cóż my damy, kto nam powie. — Pałając z miłości?





Jak pożytecznie rozważać mękę Jezusa

„Gdy tedy Chrystus ucierpiał na ciele,
i wy tąż myślą się uzbrójcie“.

Dziwnie wielkie i prawdziwe wzniosłe uczucia rodzi w sercu naszem rozważanie męki i śmierci Jezusa. Zdumienie i podziwienie owładnie najpierwej serce, kiedy zaledwie myślą wzniesie się ku krzyżowi. Cóż bowiem większego jako Bóg, a cóż bardziej zdumiewającego, jak Bóg w naturze ludzkiej umierający, otoczony wzgardą i bluźnierstwami, umierający wśród łotrów na krzyżu! Zatapiając się w Sercu ukrzyżowanego kiedy spytamy, dlaczego ta wzgarda i śmierć sromotna, Serce to otwarte włócznią odpowiada wymownie: „Większej miłości nikt mieć nie może, jak kiedy kto duszę swą kładzie za przyjacioły swoje“. — Niepojęta m i ł o ś ć Stwórcy ku stworzeniu! Czy ona nie zniewala i nie zagrzewa do miłości? Kiedy znowu spytamy u stóp krzyża, dlaczego ta miłość i tyle jej poświęca się za nas, prorok odpowiada: „Zranion jest za nieprawości nasze i starty jest za złości nasze“, a słysząc to i rozważając, jak okrutnie zniszczyły grzechy nasze Zbawcę naszego, niepodobna, aby serce nie odczuło głębokiej swej winy, nie pobudziło się do żalu. — Tak krzyż jest znowu n a d z i e j ą naszą, obroną i zasłoną przeciwko wrogom duszy naszej. Tych nie braknie nigdy, życie chrześcijańskie, to walka nieustanna, więc potrzeba się nam do niej uzbroić i rozważanie męki Jezusa pomaga nam do pokonania trzech głównych wrogów duszy: czarta, świata i ciała. Oddajmy pokłon głęboki Jezusowi, dziękujmy Mu pokornie za Jego poświęcenie się za nas, prośmy o łaskę, abyśmy z Nim w połączeniu zwycięsko pokonywali wrogów zbawienia.

I. Pamięcią na mękę Jezusa zwyciężamy najstraszniejszego wroga naszego, s z a t a n a. — Szatan to pierwszy wróg duszy i zbawienia. Potężny to wróg! Chrystus nazywa go mocarzem zbrojnym. Siła jego wielka, a złość i nienawiść jeszcze większa. Przewrotność i zazdrość nie dają mu spokoju, więc pokusami swemi dręczy nas nieustannie i próbuje zwycięstwa wszędzie używając swej chytrości. Występuje on do walki, jakby olbrzym uzbrojony od stóp do głowy, straszny siłą swą przeważający, człowiek zaś, jakby dziecko słabe

i bezbronne. Gdzież broń zwycięska, aby pokonać pewnie tego hardego i zuchwałego goliata? Św. Augustyn radzi, że potrzeba na wzór młodziutkiego pasterza Dawida wziąć do rąk laskę krzyża i pięć kamyczków, tj. uzbroić się pamięcią na rany Jezusa. Tą bronią można go pewnie powalić o ziemię i odciąć mu głowę. Niezawodna to zbroja, szatan bowiem pokonany już męką i śmiercią Jezusa, więc niema odwagi uderzać na tych, którzy mają w sercu żywo wyryty obraz tej męki; o ten pancerz odbijają się bez szkody wszystkie pociski złościwego. — Jeżeli nawet odważył się kusić, to bardzo nieśmiało i trwożliwie, serce pokrzepione pamięcią na krzyż i rany Jezusa, łatwo odpiera wszystkie pociski jego, one nie mogą go zranić. Tak upewnia Apostoł, mówiąc: „Chrystus przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest djabła“. Szatan, to wąż stary i mężobójca, ale Jezus starł głowę jego mocą krzyża. Jedno wejrzenie tych, którzy ukąszeni byli przez wężów ognistych na puszczy na węża miedzianego zawieszonego wysoko na drzewie ratowało od śmierci, skuteczniejsze jest dla nas wejrzenie z wiarą i miłością na Zbawcę naszego, przybitego do krzyża, u stóp krzyża wszelkie bezpieczeństwo, bo z krzyża spłynęło dla nas życie, przez śmierć wyratował nas od śmierci grzechowej i uleczył duszę od jadu grzechu. Krzyż i rany Jezusa bronią nas i zasłaniają i teraz przed grzechem. Jeżeli częściej jesteś zwyciężony niżeli zwycięzcą pokus szatańskich, przyznaj, że to dlatego, iż nie walczysz i nie bronisz się mocą krzyża. Upadasz w grzechy, bo szatan chytry zasłonił ci ohydę, złość i szkaradę grzechu, kłamca od początku pokazuje ci zdradliwie ponętną zmysłom stronę grzechu, „owszem, jedzcie, będziecie jako bogowie“, wierzysz mu i chętnie chwytasz owoc zakazany nie widząc zabójczej trucizny jego i śmierci strasznej, która w ślad idzie za grzechem, boś odwrócił twe oczy i serce od krzyża. Tak wydziera szatan z serca bojaźń bożą i uczy cię lekceważyć sobie grzech i sprawiedliwość boską, ale wejrzyj na krzyż, przypatrz się ciału Jezusa zszarpanemu i przybitemu gwoździmi do krzyża, policz te rany, spytaj się co one znaczą i kto je zadał? wnet otworzą się oczy twoje, serce przejęte bojaźnią św., zagrzane miłością, powie stanowczo: idź precz szatanie! Bo niepodobna zezwolić na grzech, wpatrując się w rany ciężkie i bolesne Jezusa, które Mu grzech zadał. — Jeśli Bóg nie przepuścił Synowi Swemu najmilszemu i najświętszemu, dlatego, że przyjął na się grzechy nasze, możesz oszczędzać grzesznika? „Albowiem jeśli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie? mówi Chrystus? Z tych ran Jezusa poznasz wyraźnie ciężkie rany duszy zadane przez grzech, zrozumiesz ich głębokość i złośliwość, kiedy potrzeba było Krwi Boga-Człowieka, aby je uleczyć. — Możnasz duszę uleczoną i uświęconą tą krwią najdroższą narazić na śmierć nową? Jakieżby to serce było, któreby odważyło się na nowo krzyżować Syna Bożego sobie na potępienie, Jezusowi na wzgardę. — Czy odważyłbyś się kiedy na grzech pamiętając o tem? Stań więc do walki z krzyżem w ręku, z obrazem ran i bo-

leści Jezusa wyrytym na sercu, będziesz niezwyciężony! Wróg piekielny pierzchnie trwożliwie zawstydzony, on zna siłę i moc krzyża: Exurgat Deus et dissopentur inimici ejus. Więc nie lękaj się pokus, nie trać odwagi i ochoty do walki byleś się uzbroił mocą krzyża, spokojnie, z ufnością zasłaniając się krzyżem i ranami Chrystusa, wołaj z kościołem: Ecce crucem Domini, fugite partes adversae! Czy walczysz tą bronią pewną? Żalisz się na pokusy, trwożą Cię liczne upadki twoje, dlaczegóż opuściłeś krzyż? czemu zapominasz o ranach Jezusa? Przeproś pokornie Jezusa, podejmij ze czcią krzyż Jego, zaszczep go w sercu, połącz się sercem z wodzem i królem twym ukrzyżowanym, mówiąc z Apostołem: „Christo confixus sum cruci!" Wtedy też mężny i wytrwały w walce z pokusami, będziesz mógł powtarzać z Dawidem: Choćby powstało przeciwko mnie wojsko, nie zlęknie się serce moje". Zwycięstwo przy tobie, chciej szczerze zwyciężyć i walcz wspólnie z Chrystusem ukrzyżowanym.

II. Pamięcią na mękę Chrystusa zwyciężamy łatwo świat i ciało.

Świat, jego przewrotne zasady i zwyczaje to pomocnik szatana i drugi wróg duszy naszej i Chrystusa samego. — I to nieprzyjaciel potężny, gdyż wodzem jego szatan sam. Chrystus nazywa go „książęciem świata". Niebezpieczny to wróg dla ucznia Chrystusa tak siłą jak i liczbą swoją — wszędzie go spotykamy nawet wśród najbliższych towarzyszy naszych, mnóstwo znajomych, może mniemanych przyjaciół, którzy wywierają na nas wpływ przemożny, często należą jawnie lub ukrycie sercem i duchem do liczby zastępów i zwolenników jego. — Pan to wielmożny, który obecnie rozciągnął szeroko swe panowanie, ogarnął zuchwale wszystkie warstwy społeczeństwa, wszędzie liczy swych zwolenników i gorliwych sług. Srogi to tyran i zaciekły wróg kościoła opanowawszy człowieka, zaślepia rozum, psuje serce, a zasady jego przewrotne i względy świata odwiodły i odwodzą więcej dusz od Chrystusa, niżeli krwawe prześladowania okrutnego Nerona. — Kto go nie lęka się, nie unika wszelkimi siłami broniąc się, znak to pewny, że jest niewolnikiem i przyjacielem jego. — Chrześcijanin w duchu i prawdzie, musi z nim zerwać stanowczo, „gdyż, kto świat miłuje, w tym nie masz miłości ojcowskiej". Żyłeś wśród świata, a nierozumiejąc co robisz, zatrułeś duchem jego serce twoje i teraz wciska się on nieustannie do duszy i gdybyś starannie czuwał nad sercem i życiem, dostrzegłbyś łatwo, że wiele razy aż nadto podobny jesteś w mowach, zasadach i uczynkach twoich zupełnie synom świata. Duch jego rozłącza cię często z Chrystusem, wstrętnem i gorzkiem, czyniąc jarzmo Jego. — Chcesz go zwyciężyć i zerwać z nim stanowczo, pewny środek i krótka droga: stań wiernie pod sztandarem Krzyża. Tu nawet miejsce twoje, jeżeliś je opuścił, sprzeniewierzyłeś się uroczystym obietnicom twoim, złożonym przy chrzcie św.: „wyrzekam się ducha złego i pychy jego i wszystkich spraw jego.

Wpatruj się w krzyż, duch świata przybił Jezusa do krzyża wzgardziwszy nim. Słuchaj, rozumiej, nie znajdziesz tu nic świato-

wego, wszystko wzgardzone, odrzucone, Serce Jezusa czyste, ani jednego uczucia lub pragnienia światowego, „a we mnie nic niemasz z niego — a ubóstwo najwyższe, upokorzenie i wzgarda, boleść i cierpienia głoszą nadto wymownie: Biada światu" żebyś nie mógł zrozumieć tego potępienia świata i zwolenników jego. Krzyż to zwycięska chorągiew Chrystusa nad światem. Chrystus sam zapowiada to zwycięstwo tuż przed męką swoją: Teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucone będzie — w jaki sposób i jaką bronią, oto: A ja jeśli będę podwyższon od ziemi pociągnę wszystko od siebie". — W tej trudnej i niebezpiecznej walce, dlatego, że serce twe więcej skłania się do świata, niżeli do Chrystusa i więcej ufa jemu, niżeli Ewangelji Jego, stanowcze zwycięstwo może odnieść tylko żywa i nieustanna pamięć na mękę Jezusa. Chrystus bowiem nietylko sam krzyżem pokonał świat, lecz wysłużył toż samo zwycięstwo i dla tych, którzy pod sztandarem krzyża walczyć będą, „Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Któż jest co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym" — mówi Jan św. Krzyż cię odrodził na dziecko Boże, duch wiary ożywiony rozważaniem męki Jezusa zapewnia ci trwałe zwycięstwo nad duchem świata. Mało pamiętasz o tem poświęceniu się Jezusa za ciebie i dlatego krzyż, Ewangelja, zasady jej często wzgardzone przez Ciebie i jakby na urągowisko Chrystusa zdeptane nogami. Wejdź więc w siebie i badaj do kogo należysz duchem i sercem, do Chrystusa, czyli do świata? Czy jesteś prawdziwym uczniem Jego? czy niema w sercu nawpół pogańskich zasad światowych? Kto wierzy w Jezusa, iż jest Synem Bożym, ten zwycięża świat, jakże się to dzieje, że Ty właśnie sługą i zwolennikiem świata? Dlaczego lękasz się cnót Chrystusowych, pokory, posłuszeństwa, umartwienia, pobożności, a nic nie lękasz się pychy, próżności, zabaw i rozkoszy świata? dlaczego cnota gorzka, a świat i uciechy jego miłe i słodkie? kiedy chodzi o wybór pomiędzy Chrystusem i światem, nie wahasz się opuścić Chrystusa, bez namysłu stajesz po stronie świata, nie lękasz się zasmucić Chrystusa, aby przypodobać się światu? Niegdyś pozazdrościli wrogowie Chrystusowi wielkiej liczby przyjaciół i uczniów i mówili: Widzicie, iż nic nie pomagamy, ot cały świat za Nim poszedł! Teraz odwrotnie, Chrystus opuszczony, wszystko biegnie za światem, służy mu wiernie, a ty na czele pierwszy pomagasz do tego zwycięstwa nad Chrystusem! Dlaczegóż tak? boś obojętny na mękę i krzyż Jezusa, świat cię oślepił marnością, nie czujesz przeciwieństwa pomiędzy Chrystusem a światem, imię zachowałeś i formy chrześcijańskie, serce należy do świata. — Przystąp do Krzyża, boleść i smutek Jezusa zdejmie tę łuskę z oczu twoich, będziesz widział dobrze i z Pawłem św. zawołasz: „wszystko poczytam sobie za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa Pana mego".

Straszniejszy jeszcze i niebezpieczniejszy wróg duszy to **własne ciało**, zawsze sprzeciwiające się zakonowi Bożemu!

Wróg to domowy, który doprowadza jako zwycięsca aż do tej przepaści, że człowiek cielesny nie rozumie co jest Bożego i głupstwem mu się wyda. — Ach, jakże bardzo potrzeba człowieka Bożego, aby on panował nad ciałem. — Ciało szuka rozkoszy, wygód, zbytku, a lęka się trudu, pracy, cierpień i przykrości, oto podwójna broń ciała w walce z duszą, cóż więc mógłbyś wykonać z obowiązków twoich, z cnót chrześcijańskich, gdybyś się nie trzymał krzyża Chrystusa, który jedynie ugasza straszny ogień cielesny i żądzę rozkoszowania i używania, który sam osładza cierpienia i dodaje męstwa i siły w pracach i walkach? Miłośnik krzyża św. Bonawentura nie lęka się goryczy umartwienia, ani trudów pracy, owszem oświadcza się Chrystusowi: Umrzeć albo cierpieć, woła św. Teresa, a św. Katarzyna: ,,Nie umierać, ale cierpieć" — św. Jan od Krzyża, mając od Chrystusa obietnice, iż otrzyma co chce, woła: O jakże dalekie twe serce i uczucia jego od tych miłośników umartwienia i cierpień, zbliż się do krzyża, nie opuszczaj go, i ty pokonasz zmysłowość i miękkość, a karność i umartwienie będą ci miłe i słodkie. — Potrzeba tego koniecznie, gdyż: ,,którzy Chrystusowi są, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami", więc nie wahaj się, stań u stóp krzyża, rozważaj gorliwie cierpienia Jego, pokonasz wrogów twoich i sercem i duchem będziesz należeć do Chrystusa. — Proś Jezusa o pomoc i złóż przyrzeczenie wytrwać wiernie przy krzyżu.



O prostej i dobrej intencji

Jednym z środków i elementów życia wewnętrznego i w Bogu skupionego jest nadprzyrodzona dobra intencja. — Bez obudzenia nadprzyrodzonej pobudki nasze myśli, uczucia, słowa i czyny zmarnieją dla nieba, bo nie noszą stempla nadprzyrodzoności. Co nie jest z pobudek wiary, tego Pan Bóg nie przyjmie. — Najniższą nadprzyrodzoną intencją jest działać z pobudki bojaźni Bożej, z obawy kary utraty Boga na zawsze w piekle albo czasowo w czyścu. — Dla tej pobudki wielu unika grzechu i spełnia swe obowiązki. — Zacniejszą jest pobudka, gdy chrześcijanin działa dla przyobiecanej nagrody wiecznej, że Boga posiędzie. — Najdoskonalszą zaś inten-

cją jest czynić wszystko dla Boga i to dla Boga samego z czystej ku Niemu miłości.

Jest różnica pomiędzy intencją prostą, a czystą. Nadprzyrodzona intencja zowie się prostą, gdy wszystko do Boga się odnosi. — Promień jest biały, gdy wszystkie jego barwy (7) przejdą, a staje się kolorowy, skoro jedna barwa uwięźnie w jakim ciele. — Kiedy więc działasz coś dla Boga, wtedy trzeba zatrzeć w myśli wszelki inny cel i upodobanie, któreby nie było zgodne z upodobaniem się Bogu. — O jak trzeba uważać, aby inna uboczna intencja lub inne upodobanie nie popsuło owej sprawy. — Wiele osób podlega złudzeniu. — Wprawdzie twierdzą, że ich intencja jest dobra i czysta, że dla samego Boga działają, lecz czy to prawda? — pytajmy się ich serca! — Modlą się i pracują, bo czują pociąg do tego rodzaju zajęć, a gdy zapał minie, wtedy się opuszczają i to znak, że tam było wiele przymieszki miłości własnej i skłonności przyrodzonej. Wypaliła się naturalna gorącość i wszystko ustaje. — O gdyby jedynem bodźcem była łaska Boża a nie natura i pobudka była czysta, wtedy nie przestaliby dalej wiernie działać, wtedy nie byłoby owej naturalnej żywości i sztucznego zapału. — Wszystko co ludzkie ma cechy zmienności, zamieszania, niepokoju, to zaś co jest Bożego i dziełem łaski odznacza się trwałością, przynosi umysłowi swobodę, pokój i uciszenie serca. — Chrześcijanin, który nie jest wewnętrzny, nie jest panem okoliczności, miejsca lub zajęć, lecz owszem rzeczy zewnętrzne nim powodują — znak to, że nie działa z czystą i prostą intencją. Przeciwnie chrześcijanin, żyjący dla Boga i we wszystkiem samego Boga szukający, nie oddaje swego umysłu i serca na pastwę spraw przemijających, lecz sam pozostaje niezmiennem, a wszystko do niego się układa. — Sprawy zewnętrzne są względem niego jak suknia dla człowieka, chociaż się bowiem człowiek ubierze odświętnie, przystroi i ozdobi na zewnątrz lub zmieni ubranie, nie przestaje być tym samym człowiekiem. — Tak w życiu chrześcijanina wewnętrznego różne są zajęcia człowieka, ale jeden zawsze cel we wszystkiem: Bogu się podobać przez prostotę i czystą intencję. — O jakżeśmy bogaci dzięki tej intencji! Jak powinniśmy być wdzięczni Bogu, że raczył, od nas wszystko przyjmować, co Mu ofiarujemy. — Ludzie chcą być przedmiotem podziwu u drugich, uzyskać ludzkie względy, a nie dbają o to, że Bóg upodobał sobie w nich, w ich myślach, słowach i czynach, i to od rana do wieczora wszystko jest Mu miłe, kiedy pochodzi z dobrej i czystej intencji. — Szczęśliwy chrześcijanin, który w ten sposób może żyć dla Boga i zbierać zasługi dla nieba!

Dobra intencja jest po łasce Bożej główną przyczyną naszej świętości. — Nadprzyrodzona dobra intencja ma taką cudowną moc, iż zdolna jest uświęcić każdy uczynek ludzki — myśli, słowa i sprawy człowiecze! — Chrześcijanin mimo swej szczytnej zacności, narażony jest ciągle na to, że może działać i tylko po ludzku, z pobudek niskich lub ziemskich dla celu przyrodzonego, dla skłon-

ności przyrodzonej i zamiast Boga i rzeczy Bożych, może szukać siebie i swej własnej miłości! — Temu wszystkiemu zaradza dobra intencja: wszystko uświęca i wyciska na nich pieczęć Bożą, czyni sprawy z ludzkich nadprzyrodzone. — A w szczególności: uczynki złe stanowczo odrzuca jak również odrzuca złe zamiary; pobudki, słowa i czyny, prostuje do Boga albo je płoszy ze serca, i duszy człowieka tak, iż jako cień przed światłem uciekają. — I to ważna rzecz! — Bo można odrzucać pokusę do złego, ale dla ziemskiej pobudki, aby się na wstyd nie narazić, nie ponieść jakiej szkody doczesnej. — Kto dla takiej pobudki nie grzeszy nie ma zasługi! — Otóż dobra intencja nadprzyrodzona sprawia, że samo odrzucanie złego obraca się nam w zasługę, — gdy to czynimy w intencji podobania się Bogu i spełnienia Jego woli albo dla nadziei nieba lub obawy piekła.

Dobre myśli, słowa i uczynki święte same w sobie stają się przez dobrą intencję jeszcze świętszemi. — Można bowiem pomnażać intencję w wieloraki sposób. I tak można pracę Bogu ofiarować w duchu pokuty za swoje grzechy, następnie na większą chwałę i cześć Najświętszej Panny lub Świętych — za dusze w czyścu cierpiące — za grzeszników — o ich nawrócenie i t. d.

Sprawy obojętne w sobie jak pokarm, zabawa, ożywione dobrą intencją stają się świętszemi. — I tak można Bogu ofiarować wszystko razem i każdą z osobna (Col. III. 17.).

Co więcej taka jest moc dobrej intencji, że uświęca i zyskuje dla nas nawet dobre uczynki, których wykonać nie możemy. Widzisz świętość w drugim. Pocznij szczerze być takim dla chwały Bożej — albo ciesz się z dobrego, co inni robią, a już się zbogaciłeś, jeżeli to pragnienie ożywione było pobudką nadprzyrodzoną.

Inny skutek dobrej a czystej intencji jest swoboda umysłu i spokój serca niewzruszony. — Jeśli kto zawsze i wszędzie szuka Boga, a nie siebie, będzie używał spokoju zupełnego, czy mu się powiedzie, czy nie — czy będzie zawstydzony, czy pochwalony — on wyższy ponad to wszystko. Jedną ma ciągle niewzruszoną uciechę szukania we wszystkiem Boga i upodobania się Jemu. — To też osoby obcujące z Bogiem zawsze zachowują przedziwną równowagę ducha, słodycz Jezusową i spokój serca. Przeciwnie ci, którzy nie szczerze Boga szukają, poddani są wszelkim przemianom, ich umysł i serce i cała pobożność jest jakby barometr. Kiedy się dogadza ich skłonnościom idą wysoko w pobożności. — Nagle wszystko opada, widać w nich zamięszanie, cierpkość w obejściu, zgryźliwość, smutek, słychać szemranie — dlaczego? bo szukali siebie. O szczęśliwy chrześcijanin, który naprawdę Boga szuka i to Boga samego. — Już tu na ziemi poczyna kosztować spokoju niebieskiego. — Podobny jest do człowieka siedzącego na brzegu rzeki, widzi pędzące fale, a sam jest nieporuszany, a tymczasem ta sama woda porywa ludzi łodzią płynących. Płyną sprawy wartkiem korytem, a on stoi nieporwany w spokoju. Dla Boga żyje — Bogu ufa — Boga miłuje i spełnia swe obowiązki.



Nawrócenie św. Pawła

25 stycznia.

Jezus wybrał sobie św. Pawła, aby poniósł to Imię Jezus przed narody, przed króle... Dziś właśnie Kościół św. obchodzi błogą pamiątkę nawrócenia się św. Pawła i jego wybrania. Szawłem się wprzód nazywał i zionąc jeszcze groźby, morderstwa w duszy przeciw uczniom Jezusa, zaopatrzony w listy najwyższego kapłana, jechał z Jerozolimy do Damaszku, aby wiązał i mordował męże i niewiasty. A gdy się zbliżał do miasta ogarnęła go i olśniła wielka światłość, padł na ziemię i usłyszał głos: Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz? i zapytał się: któż jesteś, Panie? a otrzymał odpowiedź: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz, trudno ci jest wierzgać przeciw ościeniowi. I rzekł drżąc: Co chcesz Panie, abym czynił? A Pan do niego: Wstań, wnijdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić (Dzieje Apost. IX). Panie, ja Ciebie także nieraz prześladowałem i prześladuję memi nieprawościami, oświeć mnie, Jezu, nawróć i pociągnij ku Tobie!

Jezus, który poruszył serce Pawła i światłością go otoczył, okazuje się po trzech dniach Ananjaszowi, każe iść do Pawła, włożyć nań ręce, ochrzcić go, aby przejrzał. Ananjasz się wymawia: Słyszałem Panie, jak ten mąż wiele złego czynił świętym Twoim i tu ma moc wiązać wszystkie, którzy wzywają imienia Twego. A Pan do Niego: Idź, albowiem ten jest naczyniem wybranem, aby nosił Imię Moje przed narody, króle... ja ukażę jak wiele trzeba mu cierpieć dla Imienia Mego. Poszedł Ananiasz, włożył ręce na Pawła, ochrzczon jest, opadły łuski z oczu jego, przejrzał i bezpiecznie sobie poczynał w Imię Jezusowe. — I z twoich oczu już dawno opaść winne były łuski. Dawno jesteś ochrzczony, stałeś się naczyniem Imienia Jezusowego. Jeśli nie możesz ponieść tego Imienia między pogany, niech przynajmniej między wiernymi w sercu i w duszy i postępowaniu twojem wydatne będzie to Święte Imię!

Głosem Jezusa nawrócony Paweł św. poniósł to słodkie Imię Jezus przed wszystkie narody, począwszy od Jeruzalem, Damaszku, od Aten, Grecji, aż do Rzymu i Włoch. Za chlubę poczytuje sobie cierpieć dla Imienia Jezusowego. Trzykroć powiada, byłem bity rózgami, raz byłem kamieniowany, trzykroć byłem w rozbiciu okrętu, dzień i noc wśród głębi morza, w Damaszku przez okno z muru spuszczony uszedłem śmierci, w niespaniu i głodzie, zimnie i nago-

ści, w rozlicznych niebezpieczeństwach zostawałem dla Imienia Jezusowęgo. A po tylu cierpieniach dodaje dobrem potykaniem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem — przeto odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień, nietylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście Jezusowe (II. Tym. IV). — Nie zapieraj się przeto Imienia Jezusowego przed ludźmi, ale bądź gotowy na wszystkie cierpienia — potykaj się mężnie aż do ostatniej chwili, w cierpliwości wyczekuj na przyjście Pana, a On ci również odda wieniec zasłużony.



Memento mori

Był niegdyś pewien bogaty i znakomity człowiek. Ten z roku na rok żył hucznie w grzechach, nie myśląc o Bogu, o wieczności, o odpłacie, o zdaniu rachunku, — nie troszcząc się ani o zbawienie nieśmiertelnej duszy swej. Naraz postanawia nawrócić się, i udaje się w tym zamiarze do Rzymu, aby się przed samym Ojcem św. wyspowiadać. Ojciec św. słucha go i buduje się dokładnością i zupełnością wyznania, żalem i skruchą pokutującego grzesznika. Gdy atoli przyszło do zadośćuczynienia, pokutnik bierze się na wybiegi; — żadna z pokut, które mu Ojciec św. chce zadać, nie przypada mu do smaku.

Pościć? — nie może; zdrowie tego nie pozwala.

Modlić się i do kościoła chodzić? na to nie ma czasu. — Udać się na samotność? tego nie dozwalają mu zatrudnienia jego. —

Czuwać? do tego jest on za słaby. — Prócz tego jest on mężem stanu i jako taki nie może przecież zajmować się tak pospolitemi rzeczami.

Ponieważ tedy panu temu żadna pokuta nie smakuje, — daje daje mu Ojciec św. pierścionek, na którym wyryte są słowa: ,,Memento mori" (Pamiętaj, że umrzeć musisz), — prosząc go, by go nosił na palcu, i słowa, które się na nim znajdują, — przynajmniej raz na dzień przeczytał. Zacny pan ów ma się za szczęśliwego, że się tak łatwym wymknął sposobem; wesoły więc i uradowany powraca do domu.

Lecz im częściej wspomina na to: „Memento mori", — tem poważniejszym się stawa. Myśl: Umrzeć musisz — zajęła tak całkiem

serce jego, że się już od tego więcej uwolnić nie może, — i tak stał się wolnym od winy i grzechu, i każdej chwili do śmierci przygotowanym. Jeśli przy uciechach, wesołości i żartach chce go uwieść do grzechu pożądliwość zmysłowa, — wtenczas myśl: „Ty umrzeć musisz“ — wstrzymuje go, i — nie grzeszy.

Jeśli wśród cierpień i dolegliwości znajduje się w niebezpieczeństwie, iżby się mógł stać niecierpliwym, — natenczas myśl: Umrzeć musisz, — czyni go wytrwałym i Bogu miłym. —

Jeśli w towarzystwie świat go porwać chce za sobą, — wtedy myśl: Ty umrzeć musisz — nie dozwala mu się zachwiać. Jeśli w chwilach samotności zakrada się doń pokusa i nagabywanie; natenczas baczny na słowa: Umrzeć musisz — zostaje czystym i nieskalanym. Jeśli w godzinach pracy, lub w chwilach spoczynku, rano lub wieczór — we dnie lub w nocy — widzi się w niebezpieczeństwie poniesienia straty na duszy swojej, natenczas myślą tą: Umrzeć musisz, — bywa uratowany i zostaje wolnym od winy i grzechu.

Dawniej nie podobało mu się żadne ćwiczenie pokutne, — ani post, — ani czuwanie, — ani modlitwa; — — teraz jest mu to tylko miłem i drogiem, co go czyni dobrym i Bogu miłym, — i tak staje się z każdym dniem lepszym.

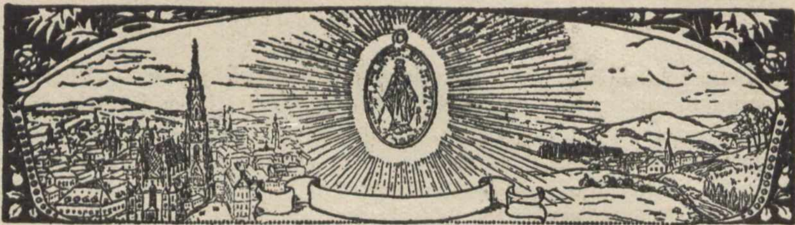
Mój chrześcijanie! — pamiętaj i ty na to, że umrzeć musisz — tak przy rannym brzasku dnia, jak w godzinie późnego wieczora — tak wśród dnia i nocy — jak wśród uciechy i bólu, — tak przy pracy, — jak przy zabawie, — a wtenczas i ty nie zgrzeszysz, umiłujesz to, co się Panu podoba, — staniesz się lepszym.

Na dzień nawrócenia św. Pawła

Niezbadany ślad Twych dróg, o Stwórco nasz łaskawy!
Niezgłębionyś w czynach Bóg i tajne są Twe sprawy!
Co zamieniasz wrogów na Swych wiernych sług!
Cudem im pomagasz dotrzeć do niebieskich progów!

Otwórz skarby łaski Twej, o Boże miłosierny!
Łaskę Twoją na nas zlej, tak błaga lud Twój wierny!
Dobroć Twa bez miary, Boże Ojcze nasz!
Udziel silnej wiary, niech się spełnią Twe zamiary.





Dziecko Marji a doba obecna

Do najmilszych wspomnień w życiu człowieka należą wspomnienia z dzieciństwa, a potem z lat szkolnych. I właśnie gdy zaczęłam się zastanawiać nad tematem mojego referatu nasunęło mi się wspomnienie z lekcji religji z moich czasów szkolnych i przykład, jaki dał nam ks. katecheta.

Młoda dziewczyna budzi się w dzień swoich imienin. Oczekuje podarunków i życzeń. Pierwsza przybyła matka, składa jej życzenia i całując wręcza jej podarunek. Dziewczę z zaciekawieniem rozwija paczkę i widzi z radością śliczne lusterko w bogatej oprawie. Radość jej zwiększa się jeszcze bardziej, gdy patrząc z zadowoleniem na swą śliczną roześmianą twarz w lusterku, dostrzega u dołu podpis „taką jesteś". Ale oglądając lusterko i przeglądając się w niem odwraca mimowoli na odwrotną stronę i zaraz u góry spostrzega z przerażeniem namalowaną trupią czaszkę i podpis „taką będziesz"... i gdy smutna z przykrem uczuciem patrzy na zamarłe oczodoły, matka łagodnym ruchem ręki wskazuje jej obrazek, który znajduje się na dole lusterka. I dziewczę patrzy w wskazane miejsce i widzi namalowany cudny obraz Niepokalanej Dziewicy, a pod nim napis „a taką powinnaś być".

Tak potrafiła kochająca matka wskazać córce najwyższy ideał, jaki mieć może w życiu i najpiękniejszy wzór godny naśladowania. I zapewne wszystkie Dzieci Marji wpatrując się w obraz Ukochanej Swej Matki, słyszą w duszy te pobudzające słowa „taką powinnaś być" i w imię tego pracują nad sobą, aby uszlachetnić się i uświęcić. Ale czy powołanie Dziecka Marji ogranicza się tylko do tej pracy nad sobą? Zagadnienie to zwłaszcza w dzisiejszych czasach jest ogromnie doniosłe i aktualne. Wszyscy, jeśli przypatrzymy się krytycznie współczesnej epoce musimy dostrzec, jak świat zmechanizowany i zmaterjalizowany, odrzuca od siebie wszelkie ideały, nie stara się wspinać na wyżyny, lecz raczej schodzi niżej, widząc przed sobą tylko niskie cele i małoduszne dążenia. Nie ma tych wzlotów w krainę Boga i nieba, religja staje się czemś zbytecznem, idee szlachetności i dobra przestają być konieczne, a raczej przeszkadzają, w wymienionem, wygodnem, a jakże niskiem życiu.

I wtedy w duszy niejednego, który nadal ma wiarę i ideały, zrodzi się może postanowienie, aby jak najdalej odsunąć się od tych ludzi, odgrodzić się od nich zupełnie, zamknąć w swoim jasnym, pełnym Boga świecie i patrzeć na tamtych jak na ludzi „z za muru". Bo tym murem stają się różnice między ich zasadami a naszemi i mimowoli człowiek godzi się, aby ten mur istniał, aby tamci żyli jak umierają i chcą, a my abyśmy

szli dalej życiem naprawdę godnem człowieka. — Czy jednak takie rozwiązanie byłoby godne nas i rzeczywiście prawdziwe? Czy jednak odrazu każdy z nas nie odczułby gniotącej prawdy, że to byłby ogromny egoizm, że nie moglibyśmy mieć dalej hasła miłości na ustach, bo wszakżesz wszyscy jesteśmy dziećmi Bożemi, a brat, powinien umieć nietylko kochać brata, ale i poświęcić się dla niego i za niego. I teraz staje przed Dzieckiem Marji szczytna misja, której spełnienie może przynieść wiele goryczy czy zawodu, ale i najwyższej radości, a która jest niczem innem tylko wzniosłem apostolstwem.

O tem właśnie pisał już Pius X w swojej Encyklice E supremi Apostolatus Cathedra, skierowanej do wszystkich biskupów świata -„Nie przypuszczamy, byście Wy i kapłani przy tak trudnem dziele odnowienia narodów w Chrystusie mogli się obejść bez pomocy wiernych. Sprawie Boga i interesom dusz muszą się poświęcić nietylko księża, ale i wszyscy bez wyjątku".

I to polecił również Dzieciom Marji Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski na jubileuszowym zjeździe Dzieci Marji w Warszawie 1930 r. kończąc w ten sposób swe przemówienie -„to jest życzenie Ojca św., to jest i moje życzenie, abyście przez całe życie pracowały w akcji katolickiej i w tym też duchu udzielam wam błogosławieństwa".

I Dzieci Marji podniesione tem błogosławieństwem biorą na siebie to szczytne zadanie apostolstwa i potrafią dać dużo z siebie, aby tylko obudzić dusze ludzkie i wprowadzić je w ślady Boskiej miłości Chrystusa.

Staje przed nami ten szczytny cel „odrodzenia wszystkiego w Chrystusie" i wtedy przychodzi potrzeba zastanowienia się jakiemi drogami trzeba dążyć do tego celu, jakich środków używać i co dać ze siebie. Odpowiedź na te wszystkie trudności znajdziemy w jednem magicznem słowie, słowie, które stwarza cuda, które jest najgłębszym akordem łączącym wszechświat z Bogiem, a słowem tym jest miłość. Miłość tworzy, miłość buduje, miłość zwycięża. Trzeba miłować tak, aby umieć być „wszystkiem dla wszystkich" i wtedy iść, do tych, którzy teraz jeszcze mogą być dla nas „ludźmi z za muru" i starać się, aby ten mur zmniejszał się, kruszył i byśmy mogli spotkać się u stóp Chrystusa najwyższej miłości świata. Zatem najważniejszą rzeczą w apostolstwie Dzieci Marji jest podejście, zbliżenie do innych, do tych, którzy tego potrzebują. I nie z chłodem i brakiem zaufania, ale gorącem ofiarnem uczuciem, z chęcią podzielenia się z tem, czego my sami mamy więcej od nich -łaskami wiary. Nie okazujmy nieufności i podejrzliwości, nie osądzajmy nikogo z pozoru, bo nie znamy jego intencji i pobudek, gdyż jak powiedział Mickiewicz -„Chcąc mnie sądzić nie ze mną trzeba być, lecz we mnie". I dlatego w pierwszym rzędzie modląc się za duszę pogrążoną w niewierze, zbliżać się trzeba do niej i pociągać gorącą miłością i oddaniem ze siebie wszystkiego co mamy najlepszego, bo „miłość wszystkiemu wierzy — wszystko wytrwa.

Kiedy umiemy już podejść do nich z miłością, następuje drugi ważny moment -jakie należy wskazywać im ideały. Tutaj ogromnie błędne jest przekonanie, aby podawać ideały, które mogą być „za wysokie" do poziomu słuchaczy. Wybiera się zatem poziom niższy, a w rezultacie wynik pracy jest marny albo żaden. A czyż Chrystus nie podał swych najwyż-

szych, najświętszych prawd wszystkim ludziom, czyż nie wiemy, że właśnie coś naprawdę wyższego, wzniosłego może każdego porwać, a pomniejszone nikogo nie zachwyci? Zatem starajmy się, aby treść jaknajgłębszą umieć podać w stosownej do poziomu formie, mając za przykład Chrystusa, który umiał rzeczy wielkie opowiedzieć poprostu maluczkim. Te wszystkie uwagi możnaby odnieść, że się tak wyrażę do duchowych czynników naszego apostolstwa.

A teraz refleksja nad tem jak należy przygotować takie pracownie społeczne w ich dążeniach apostolskich. Otóż niewystarczającą jest rzeczą chodzić na posiedzenia, słuchać referatów o metodach w walce z duchem współczesnego świata, ale trzeba działać. Bo nie słowa stanowią o wszystkiem, ale czyny. Jeżeli się tylko ograniczy wszystko do posiedzeń i zastanawiań, braknie czasu na działanie, i w poszukiwaniu coraz to nowych środków skutecznych w pracy nad grzesznemi braćmi stale się zdaje, że jeszcze nie czas, aby działać, bo nie wiemy czy to lub owo pomoże. Zresztą w każdej placówce jest parę członków naprawdę aktywnych, wobec których wydają się inni mniej uzdolnieni i że sami nic nie potrafią, że jeszcze nie czują się na siłach i czekają na odpowiedniejsze przygotowanie.

Tymczasem my nie możemy czekać na nic, musimy działać, aby przyspieszyć nadejście królestwa Bożego na cały świat. Nie możemy lękać się, że nie mamy sił i dokonamy niewiele, bo jak powiedział poeta „I ten szczęśliwy kto padł wśród zawodu, jeśli poległy ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu". Więc chociażby nas czekało dużo cierpień i zawodów, chociażby nieraz zakrwawiło się nasze serce, musimy wytrwać aby pracą swą i cierpieniem dać innym choć jeden szczebel w drodze do Zbawienia. A w pracy tej jasnym świetlanym drogowskazem będzie dla nas postać Matki Boskiej Ucieczki grzeszników, która z ogromną miłością ofiarowała wszystkie swe smutki i ogromne cierpienia dla dobra wszystkich grzesznych ludzi.

Dlatego i my starając się chociaż w części być podobnymi do Niepokalanej Dziewicy, podobnie jak Ona ożywia nasze serca, usiłujmy rozpłomienić dusze ludzkie, wstrząsnąć i zatargać niemi i przyprowadzić do Chrystusa, bo Chrystus cierpliwie na nie czeka.

Zatem z miłością i mocą dążmy w naszem świętem apostolstwie, idąc do bliźnich naszych z wezwaniem poety

„Ołtarze trwają jeszcze, — o chodźcie i zapalcie
Dawno już czeka na to Bóg — zapalcie Mu ognie ofiarne".

A tym ogniem ofiarnym, który ma płonąć na ołtarzach będzie jedna wielka miłość, która połączy cały świat z źródłem, celem miłości — i najwyższą Miłością — Bogiem.

Dziecko Marji ze stow. Dzieci Marji
przy szpitalu św. Łazarza.





X. Dr. Józef Gaworzewski C. M.

Siostry Miłosierdzia w Polsce

S. Juhel (1881—1905) również francuska, posiadając doskonałe przymioty umysłu i serca, zjednała sobie serca Sióstr oraz całego społeczeństwa polskiego. Kieruje też prowincją z wielkiem powodzeniem. Powstają poza szpitalami powiatowemi lub krajowemi fundacje jak w Czortkowie (1895), w Rohatynie (1883), zakł. im. Helclów w Krakowie (1890), zakł. Dobroczynności w Krakowie (1901), w Białym Kamieniu (1899). Szpital im. św. Wincentego we Lwowie pomnożył swój stan posiadania przez nabycie Choderkowiec, Podborzec, oraz otrzymanie drogą zapisu Rajskiego, a to dzięki wpływom zasłużonej przełożonej tego domu S. Pauliny Kuleszy. W Krakowie naprzeciw Domu Centralnego budują Siostry własnym kosztem szkołę im. św. Stanisława, po zwinięciu której przeniesiono tam sieroty z Domu Centralnego. Również w Krakowie w dzielnicy Łobzów wystawiono zakład wychowawczy (1898), który później (w r. 1929) przebudowany na szpital prywatny Sióstr. S. Wizytatorka zajmuje się też na większą skalę młodzieżą, zrzesza ją w Stow. Dzieci Marji i zakłada dla nich szwalnie.

Po śmierci S. Juhel obejmuje stanowisko wizytatorki S. Jadwiga Zaleska (1905—1916). Za jej rządów powstaje 9 nowych domów w prowincji jak: Żółkiew (1905), Biała k. Bielska (1906), Złoczów (1906), Szpitale powszechne oraz zakł. nieuleczalnych przy ul. Zborowskiej we Lwowie (1908), ochronka w Krzeszowicach (1909), również ochronka w Suchej (1913). Spuściznę po zmarłej S. Zaleskiej obejmuje S. Melanja Czarlińska (1916—1931). Jej jest dane, że wysyła swe Siostry do Francji, zakładając tam domy polskie z przeznaczeniem do pracy nad robotnikami, którzy za chlebem wyemigrowali z Polski. Domów tych powstało trzy: w Oignias (1923), Wattrelos (1927) i Frevent (1931). W kraju zaś po wojnie, po ustaleniu się stosunków ekonomicznych, przystąpiono do odbudowy zniszczonych zakładów oraz budowy nowych.

W r. 1923 ukończony został dwupiętrowy gmach przeznaczony na zakład-willę w Brzuchowicach pod Lwowem dla słabowitych ubogich dzieci. Dla dzieci miejscowych otwarto w tymże zakładzie ochronkę. Zakład powstał dzięki inicjatywie i energji S. Marji Buszko. Zakład ten jest własnością prywatną Sióstr Miłosierdzia.

W latach 1925—1929 odbudowano częściowo, zupełnie przez działania wojenne zdemolowany dom SS. Miłosierdzia w Załościach. Urządzono tu też niewielki zakład dla sierot.

W r. 1927 zaczęto odbudowę zupełnie zniszczonego wojną zakładu w Budzanowie na górze zamkowej.

Również w Dubowcach ad Halicz odbudowano zrujnowany dom oraz wystawiono dla miejscowej ludności kaplicę w r. 1928.

W r. 1924 otwarto w Moszczanach szkołę publiczną tak dla wychowanek zakładu jakoteż dla dzieci oficjalistów i służby folwarcznej. Do szkoły tej uczęszczają też dzieci włościańskie ze wsi Łazy.

W zachodniej połaci Małopolski u stóp Lubonia w Rabce otwarły Siostry Miłosierdzia w r. 1927 ochronkę, przekształcając na ten cel starą plebanję.

W latach jeszcze 1926/27 stworzyły Siostry w trudno dostępnej okolicy pow. Leskiego nad Sanem w Rajskiem, kulturalną placówkę. Zbudowały dom wraz z kościółkiem, otwarły ochronkę dla dzieci oraz ułatwiły otwarcie tam państwowej szkoły polskiej.

Jednem słowem Siostry Miłosierdzia w Małopolsce dotkniętej tak srogo wojną, przechodzą ciężki okres odbudowy gospodarstw, restauracji objektów przemysłowych, a w gospodarstwach inwentarzy żywych i martwych.

W r. 1931 nastąpiła zmiana na stanowisku wizytatorki prowincji. Urząd ten objęła S. Marja Bzowska.

Dwa nowe domy otwarto tj. szpital Kasy Chorych we Lwowie (1931) i filję miejskiego Zakładu nieuleczalnych przy ul. Janowskiej we Lwowie (1933).

W ostatnim czasie przeprowadzono tez w prowincji na większą skalę szkolenie Sióstr dla uzdolnienia ich do prowadzenia zadań w nowych, powojennych czasach. Szkolenie to dotyczyło nietylko pielęgniarstwa, którego kursy stałe odbywają się dla Sióstr tej prowincji w szkole pielęgniarskiej przy szpitalu państwowym we Lwowie, ale objęto także kursy pedagogiczne dla Sióstr prowadzących zakłady wychowawcze, oraz Kursy Seminarjum ochroniarskiego dla kierowniczek przedszkoli, choć wyznać trzeba, że i w poprzednim okresie Siostry przygotowywały się teoretycznie do spełniania umiejętnie dzieł będących w zakresie ich powołania.

Jak przedstawia się obecny stan prow. Małopolskiej nazywanej także Krakowską?

Liczba domów w prowincji 58, a nadto 6 filjalnych nie uformowanych jako samoistne domy Zgromadzenia.

Liczba Sióstr kornetowych 792 i 34 Siostry w Seminarjum (nowicjacie) razem więc 826 sióstr.

Siostry obsługują 20 szpitali powszechnych, w których leczy się około 7000 chorych. Oprócz powyższych szpitali o charakterze publicznym prowadzą Siostry 9 szpitali prywatnych przeważnie fundacyjnych, wśród tych jeden szpital ściśle prywatny. W szpitalach tych leczy się równocześnie około 1400 chorych.

Nadto utrzymują Siostry 11 ambulatorjów, w których w ciągu roku udzielono 25.326 pomocy lekarskich. Między innemi w krakowskim Domu centralnym było w ciągu roku 805 naświetleń lampą kwarcową dla sfer uboższych oraz 100 przeszło badań lekarskich bezpłatnie.

Zakładów nieuleczalnych obsługują Siostry 7, w których przebywa osób zgórą 1000, w ubiegłym roku 1060.

W 17 zakładach wychowawczych, wychowuje się około 1000 dzieci. W 17 ochronkach liczba dzieci dochodzących wynosi około 3000.

Szkół publicznych, rządowych mają Siostry 6; uczęszcza do nich kilkaset dzieci.

Innych prac o charakterze charytatywnym nie da się prawie cyfrowo ująć. Siostry pracują wraz ze Stow. Pań Miłosierdzia, odwiedzając ubogich, przychodzą im z posługą często materjalną, odżywiają w kuchniach, które w tym celu pootwierały, dostarczają ubrania, obuwia, bielizny, dostarczają lekarstw, i stosują różne zabiegi lecznicze. A cóż powiedzieć o wpływie moralnym? Na ile tysięcy osób wpływają dodatnio! Ile nawróceń, ile zmiany trybu życia, to tylko Bogu wiadomo.

Prowincja Poznańska (Chełmińska). Wyżej wspomnieliśmy, że w Poznaniu Dom Sióstr Miłosierdzia został założony w r. 1822 — jestto szpital Przemienienia Pańskiego. Założycielem jego jest król pruski Fryderyk Wilhelm III, a to za staraniem ówczesnego Namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ks. Antoniego Radziwiłła. Dom ten Sióstr umieszczony został w klasztorze po Klaryskach. Pierwsze Siostry w liczbie 6 przybyły tam z Domu Centralnego Warszawskiego, a na ich czele jako pierwsza przełożona S. Petronela Pyrzanowska (1822—1844). Po jej śmierci została przełożoną tego domu S. Filipina Studzińska. Ponieważ okazały się coraz większe trudności w komunikowaniu się z domem Centralnym w Warszawie, odniosła się w r. 1845 do Paryża do Przełożonych wyższych, z prośbą, aby Dom Poznański był wprost zależny od Paryża, a nie pośrednio przez Warszawę. Otrzymała na to zgodę i odtąd postulantki i kandydatki do Zgromadzenia się zgłaszające posyła do Seminarjum (nowicjatu) do Paryża. Był to pierwszy krok do utworzenia nowej prowincji Zgromadzenia pod zaborem pruskim. Sprawa ta przyspieszyła się, kiedy zaczynają w tej dzielnicy powstawać nowe domy i tak w r. 1848 Dom sierot na Śródce w Poznaniu i Dom sierot w Raciborzu. W r. 1849 zakład w Gostyniu i Dom sierot w Wolsztynie. W tymże r. (1849) odłączony zostaje od Warszawy najstarszy Dom istniejący w tej dzielnicy tj. dom w Chełmnie, założony jeszcze w r. 1694. Wszystkiemi temi domami zawiadywała S. Studzińska, w charakterze Komisarki Zgromadzenia. Nawet Dom w Krakowie Sióstr, jak wyżej powiedziano, przydzielony był do Poznania na jakiś czas. W r. 1850 powstają nowe domy w dzielnicy pod zaborem pruskim, a mianowicie: szpital miejski w Bytomiu i szpital miejski w Raciborzu. Już w r. 1850 Dom Przemienienia Pańsk. w Poznaniu otrzymuje nazwę Domu centralnego prowincji poznańskiej, która faktycznie utworzoną zostaje dnia 5 września 1853 r. za pobytu w Poznaniu O. Etienna przełożonego Generalnego XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Do prowincji tej w chwili założenia wchodzi 8 domów, Sióstr 54. Oczywiście wizytatorką zostaje nowoutworzonej prowincji zamianowana pierwsza wizytatorka i urząd ten pełni do r. 1863 tj. do chwili, kiedy Dom Centralny przeniesiony został z Poznania do Chełmna na Pomorzu. S. Studzińska została nadal w Poznaniu w charakterze przełożonej Domu Przemienienia Pańskiego.

Powstają nowe domy i tak: w r. 1853 Dom Św. Józefa w Poznaniu, w r. 1858 szpital w Olsztynie, w r. 1859 sierociniec w Heilsbergu i siero-

ciniec w Wągrowcu, w r. 1860 w Środzie fund. hr. Zygmunta Grudzińskiego.

W r. 1863, jak już wyżej wspomnieliśmy Dom Centralny został przeniesiony do Chełmna, gdzie Siostry posiadały Dom bardzo dawny, bo otworzony w r. 1694). Mieszkały nasamprzód w budynku naprzeciw fary, potem (od r. 1702) w domu, który stanowi dziś szkołę dziewcząt, następnie otrzymują Siostry w r. 1806 od króla Fryderyka Wilhelma III klasztor po Franciszkanach a wreszcie dekretem z dn. 24 czerwca 1821 r. otrzymują klasztor po Benedyktynach wraz z kościołem. Faktycznie przeniosły się tam w r. 1822 i mieszkają dotychczas. Klasztor ten obszerny, przepięknie położony nadawał się doskonale na dom centralny.

Zaraz po przeniesieniu się do „klasztoru" urządziły tam Siostry szpital na 80 chorych, ochronę, do której uczęszczało 150 dzieci. W r. 1845 jeszcze przeniosły tu Siostry szkolę elementarną dla dziewcząt oraz utworzyły wyższy zakład naukowy dla panien, których liczba dochodziła do 200, a około połowa mieszkała w internacie Sióstr. Wszystkie te dzieła, oprócz szpitala, zostały zamknięte w czasie walki kulturalnej. Zamknięto też i seminarjum (nowicjat) Sióstr, które tu istniało od r. 1868.

(Dok. nast.).

Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires: Stolica Argentyny, w której odbył się 32-gi Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, należy do najstarszych hiszpańskich osiedli w Ameryce Południowej. Akurat w roku przyszłym przypada 400-lecie założenia pierwszych fundamentów pod to dziś jedno z największych i najbogatszych miast Ameryki łacińskiej.

Uroczystości Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego rozpoczęły się właściwie z chwilą wjazdu do portu Buenos Aires statku Conte Grande, na którym przybywał legat papieski kardynał Pacelli w towarzystwie specjalnej delegacji.

W pochodzie prócz wojska, grup narodowych przybyłych już pielgrzymów, wśród których delegacja polska poczesne zajmowała miejsce, wzięły udział malownicze oddziały Indjan, gauchos i osadników w barwnych historycznych strojach. U stóp katedry reprezentanta papieskiego powitali zgromadzeni w Buenos Aires Kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, wyższe duchowieństwo. Wielka stara katedra nie mogła wszystkich pomieścić. Krótkie przemówienie Kadrynała Pacelliego po łacinie zamknęło tę część uroczystości.

Popołudniu rozpoczęły się obrady sekcyj narodowych Kongresu.

W pierwszym dniu Kongresu wieczorem, po zebraniach sekcyj narodowych w kościele N. Sakramentu rozpoczęła się w obecności J. Em. Ks. Kardynała-Legata i wszystkich przybyłych do Buenos Aires kardynałów i dostojników kościelnych t. zw. „Godzina Święta“ dla duchowieństwa, po której podniosłe kazanie wygłosił J. Em. 's. Biskup De Andrea, sufragan Buenos Aires.

Drugi dzień Kongresu, oficjalnie uznany za „dzień dzieci“, rozpoczął się wzruszającą ceremonją hołdu dzieci Chrystusa Utajonego w Najśw. Sakramencie.

W południe rozpoczęły się pierwsze ogólne zebrania, dla duchowieństwa świeckiego pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa Heylena w Bazylice Najśw. Sakramentu i dla zakonników w domu N. Serca Jezusowego.

Pierwszy dzień Kongresu uznany został przez władze za święto narodowe, to też miasto przybrało niezwykle odświętny wygląd.

Szczytem wszystkich przepięknych uroczystości, których widownią stało się w dniach ostatnich Buenos Aires było pontyfikalne nabożeństwo odprawione w parku w Palermo przez JEm. ks. Kardynała-Legata.

Po modłach wstępnych rozpoczyna się procesja. Pod wielkim baldachimem niesionym przez ośmiu wysokich dostojników państwowych Kardynał-Legat niesie N. Sakrament. Za nim kroczą przedstawiciele rządu z prezydentem Argentyny na czele, członkowie kongresu i inne wybitne osobistości.

Ojciec św. w prywatnej swej bibljotece wysłuchał przez radjo nabożeństwa pontyfikalnego odprawionego w Buenos Aires przez JEm. Ks. Kardynała Pacelliego, poczem przemówił po łacinie jak następuje:

„Chrystus Król Eucharystyczny zwycięża, Chrystus-Król Eucharystji panuje, Chrystus-Król Eucharystji rządzi. Łączymy się duchem z Wami w weselu i radości Waszej, podziwiając dzisiaj zbożne wysiłki Wasze, najmilsi synowie w Chrystusie. Dzięki genjuszowi Marconiego jesteśmy jakby osobiście obecni wśród Was. Zaprawdę Chrystus-Król Eucharystji triumfuje w Waszem przesławnem zgromadzeniu. Oby wreszcie triumf i Pokój Najłagodniejszego i Najmilszego Króla naszego, Jego zwycięstwo i panowanie rozpostarło się z przesławnej ziemi argentyńskiej po całym świecie i zawładnęło umysłami i wolą wszystkich ludzi. W tem panowaniu Chrystusa rozbity świat znajdzie prawdziwy, trwały i wolny od niebezpieczeństw pokój, który istnieć może jedynie w Królestwie Chrystusowem. Gorąco Boga prosząc, podnosimy nad Wami wszystkimi i nad każdym z osobna w zastępstwie Chrystusa prawicę i udzielamy błogosławieństwa apostolskiego za przyczyną Najświętszej Dziewicy Marji z Lujon, szczególnej Patronki Rzeczypospolitej Argentyńskiej, św. Michała Archanioła i św. Jana Chrzciciela ,apostołów Piotra i Pawła, męczennika św. Rocha, św. Alfonsa Gonzales, św. Jana z Castillo i Wszystkich Świętych.

Niech błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca i Syna i Ducha św. zstąpi na Was i na wieki pośród Was niech pozostanie“. (Róża Duchowa (XII. 400—2).



Kalendarz Cudownego Medalika

Kiedy niniejszy numer Rocznika Marjańskiego dotrze do rąk naszych Szan. Czytelników, oczy ich dawno się już zaznajomiły z Kalendarzem Cudownego Medalika na rok 1935, który poprzednio zawitał do wszystkich stron rozległej ojczyzny, a nawet podążył za jej granice i za morza!

Otóż jaka jego treść? — Zgodnie z założeniem każdoroczny kalendarz Cudownego Medalika, a więc i tegoroczny zaznajamia wszystkich Apostołów Marji Niepokalanej z Jej kosztownym darem, którym z woli Najświętszej Panny i na wyraźne zlecenie Kościoła św. szafarzą XX. Misjonarze i Siostry Miłosierdzia. — Następne karty przywodzą nam apostolstwo Św. Wincentego a Paulo, który pierwszy jako niedościgniony społecznik w szkole Chrystusowej, a zarazem jako genjusz miłosierdzia utorował niewieście drogę do szczytnego apostolstwa w krucjacie miłosierdzia chrześcijańskiego. — Jak zdobywać skarby nieba, wskazują artykuły z żywotami wielkich sług Bożych — Błogosławionego Jana Gabrjela Ferbere'a, Ojca św. Piusa X papieża Eucharystji, następnie bohatera miłosierdzia Fryderyka Ozanama, oraz Świętej Ludwiki de Marillac i św. Bernardetty. — Oto prześliczne wzory w naśladowaniu Pana Jezusa w obliczu dzisiejszych przemian, zwłaszcza ekonomicznych, gdzie każdy dzień przynosi nieoczekiwane kataraktyczne spady, wskazaliśmy na tajemnicę Świętych Obcowania, gdzie miłość króluje i wiąże wszystkich w jedną wielką rodzinę Chrystusową! — Nie ogranicza się ona do miejsc ani osób! Więc też sięga kalendarz i do dusz czyścowych i zachęca nas do ratowania tych więźniów, tęskniących za połączeniem się z Bogiem, Wieczną Miłością! — Także o kapłaństwie cokolwiek zamieściliśmy, wskazując jak wielkie jest pośrednictwo kapłana między Bogiem, a ludem!

Ma więc i tegoroczny Kalendarz Cudownego Medalika swoją treść, może nieco odrębną od innych, nieco ascetycznie przykrojoną, ale przecież służy sprawie **Bożej!**

Wychodzi zaś w samą porę, nie stając do wyścigu już w letnich miesiącach, ale chcąc być towarzyszem na cały rok 1935, rozpoczyna swój bieg z Nowym Rokiem, przynosząc zbudowanie i prawdziwą pociechę!

Jak przyjąć Kalendarz na r. 1935! — Jak najżyczliwiej prosimy. Nietylko trzeba mu się przypatrzyć, ale usuwając jakiekolwiek uprzedzenia cały czytać, zapoznać się z jego walorami, jego celem, a następnie pospieszyć z ofiarą! Bardzo prosimy o łaskawą pomoc! Każdy złoty za kalendarz Cudownego Medalika wiele zaważy dla dobra sprawy. Tylko

uczyńmy to jak najrychlej, bez ociągania się, sercem ochotnem, wesołem. Marja Niepokalana niezawodnie wynagrodzi i najmniejsze poświęcenie — pospieszy z opieką, uprosi zdrowia i szczęścia i nie dopuści do odłączenia się Twego od miłości Zbawiciela. Bardzo więc prosimy

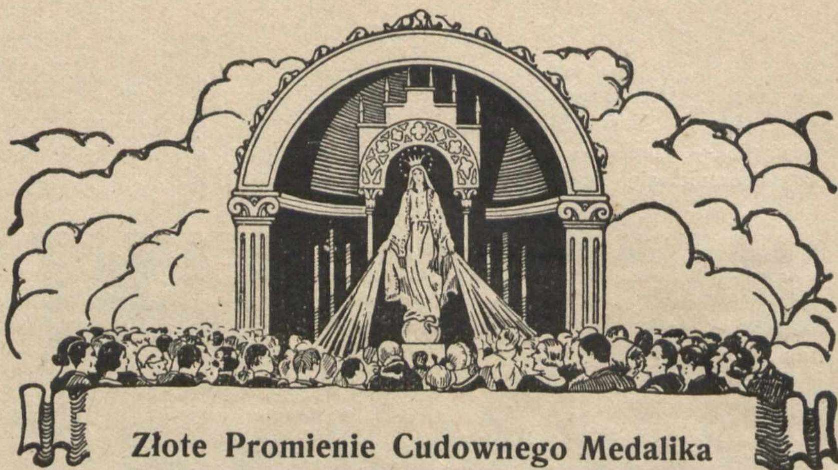


Kiedy staruszkowie doczekali się Kalendarza Cudownego Medalika na r. 1935

Szlachetnych naszych Abonentów, aby najłaskawiej pospieszyli nam z wydatną pomocą!

Za każdy objaw życzliwości jak najserdeczniej dziękujemy i obiecujemy pamięć zarówno przy Ofierze Mszy św., jak i modlitwach! — Serdeczne Bóg zapłać za każdy objaw dobrej Woli!

X. Redaktor.



Podziękowania.

Podziękowanie Marji Niepokalanej. W r. 1933 wyjechałam na świeże powietrze na Podkarpacie. Wtem jednego dnia zapuchła i rozbolała mię szczęka. Obawiając się, że zmuszona będę opuścić letnisko, by wrócić do dentysty, który pracował około moich zębów, zaczęłam szukać Cudownego Medalika, by wraz zokładami położyć Go na zbolałej szczęce. Medaliki miewam zwykle wszyte w suknie, lub kapelusze, w które ubieram się.

Odjęłam więc Cudowny Medalik od sukni i przyszyłam do opatrunku na twarzy; obiecałam przytem Najśw. Marji Pannie, że jeżeli obrzęk ustąpi i ząb czy dziąsło ustanie boleć, a przez to będę mogła pozostać na miejscu, zaprenumeruję czasopismo „Cudowny Medalik". Tak się też stało. Ból ustał, obrzęk znikł i dalej wesoła pozostawałam na letnisku do oznaczonego czasu. Cudowny Medalik zaprenumerowałam. Pamiętając o tej dobroci Marji Niepokalanej, dziękuję tą drogą za jej łaskę. Cześć Marji szerzyć będę wśród mego otoczenia na każdy czas. Od Matki Boskiej spodziewam się otrzymać jeszcze dwie wielkie łaski i pomnąc na słowa Jej, że którzy nosić będą na szyji Cudowny Medalik, dostąpią takowych, włożyłam w dniu dzisiejszym na szyję męża mego tenże, bo jako mój narzeczony nosił dotąd ten medalik zaszyty w marynarce. Od dnia wczorajszego rozpoczęliśmy odmawiać 3 dziesiątki różańca codziennie, by przynajmniej przez 5 dni odmówić cały różaniec. Oboje więc nosić będziemy Cudowny Medalik do końca naszego życia.

K. K.

Przewielebni Księża Misjonarze!

Chcąc zadość uczynić przyrzeczeniu złożonemu Matuchnie Niepokalanej zwracam się do Was z gorącą prośbą, prosząc w pokorze o ogłoszenie mego podziękowania w Waszem pisemku „Roczniku Marjańskim".

z poważaniem A. F. N.

Niniejszem pragnę wywiązać się z danej obietnicy Cudownej Matce Bożej rzeszowskiej i publicznie składam Jej podziękowanie za otrzymaną łaskę. Proszę również Matuchnę Niepokalaną, aby wysłuchała mej prośby zaco przyrzekam Jej, że zmienię dotychczasowe moje życie tak, aby ono więcej podobało się Matuchnie Niebieskiej. Obiecuję też za otrzymaną łaskę złożyć Matce Bożej chociaż mały datek.

M. Gamłówna, Rzeszów.

W duchu najgłębszej czci i dziękczynienia składam publiczne najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Niepokalanej Królowej Cudownego Medalika Tej Pośredniczce wszystkich łask za szczęśliwy wynik egzaminu mego brata w ubiegłym roku oraz za wychuchane prośby w czasie mej choroby. Niegodna sługa Marji.

Do Redakcji Rocznika Marjańskiego.

Proszę najuprzejmiej o umieszczenie w „Roczniku" niżej podanego podziękowania.

Wywiązując się z danej obietnicy składamy publicznie najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszej Panience Niepokalanej Matce Bożej za otrzymaną posadę dla mej siostry. Polecając się nadal wraz z rodziną opiece Jej przemożnej załączamy jako wyraz wdzięczności ofiarę 10 zł. A. i W. S.

Podziękowanie Niepokalanej za otrzymane łaski, z prośbą o opiekę na dalsze życie. Ofiara 5 zł. Katlewicz Józefa Bochnia.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Polecając się pobożnym modłom ufni w pomoc Marji Niepokalanej, prosząc o zdrowie zasyłam dziś na blankiet 4,50 zł., którą składają dwie osoby, prosząc o nadesłanie choćby kilka kropel wody z cudownego źródła w Lourdes. Jak już poprzednio odebrałam tak też i teraz proszę, jeżeli możliwie we dwóch buteleczkach. A teraz mam jedną prośbę od siebie. Otóż od roku 1922 mam książkę do nabożeństwa manualik Dz. Marji i już bardzo mi się zniszczył, a to jest niby mój najlepszy skarb. Ponieważ w tej książeczce najlepiej można się modlić, marzeniem mojem stale jest ażeby sobie sprawić nowy Manualik i to i w skórce i złoty brzeg, rozchodzi się tylko o cenę. Ośmielam się Księdza Redaktora prosić, czyżby nie mogła być cena zniżona o ile możności na 5 zł. Czasy obecne a osobliwie obecny rok jest dla mnie bardzo ciężki, owe 5 zł. chciałabym zrobić na dwie raty. Jeżeli by było niemożliwe, to ja najserdeczniej przepraszam i przyrzekam, o ile będzie w mej mocy starać się także o ofiarki na cześć Marji Niep. Mam tę silną nadzieję, iż Marja każdą ofiarkę wynagradza. Z pozdrowieniem

Cześć Marji.

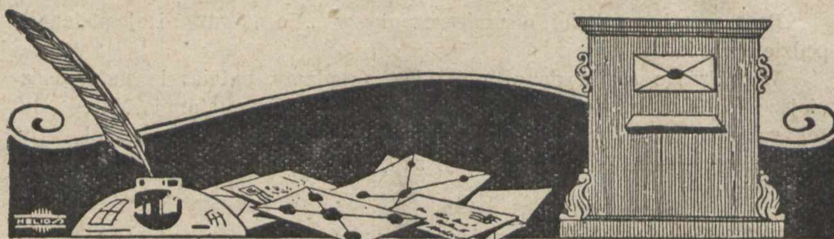
uniżona Zofja Sieradzka.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

Redaktor X. Pius Pawellek. Misjonarz.

Nr. konta P.K.O. 404.450.	ADRES ZWROTNY: „ROCZNIK MARJAŃSKI" KRAKÓW—STRADOM 4. XX. Misjonarze.	Opłacono ryczałtem.

1./Drzew.OO.Augustjanie
Kraków
Augustjańska 7



OD REDAKCJI

Szan. Przyjaciół i Czytelników naszych bardzo prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty i o życzliwe rozszerzanie naszego Pisma, poświęconego szerzeniu czci naszej Niebieskiej Matki, Marji Niepokalanej i Jej przecudnego daru: Cudownego Medalika.

ŁAMIGŁÓWKA.

Z następujących zgłosek ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery dadzą nam przypomnienie smutnej rocznicy: —dar—czek—na—ro—liasz—ski--tan—zy—le—lu—sto —jów—zum—el—sto—o—e—na—in—ki—i—do—bo—wa—le —rej—usz—po—za—bso—wa—po—o—blin—de—za—zra— czę—i—dyk—ba—wąż—ta—dro—zmo—mój—wa—ro—cho— —mój

Termin nadsyłania do 15 stycznia. Wylosowane rozwiązanie otrzyma jako nagrodę dzieło: Księgę Pamiątkową Zgrom. XX. Misjonarzy albo Żywot Św. Ludwiki de Marillac.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.